

Bezcenna biblioteka w podziemiach Kremlu

Rękopis historii Liwjusza w zbiorze carskich ksiąg

Sowiety gwałtownie szukają tych skarbów

Władze sowieckie zabrały się ostatnio do poszukiwania skarbów w podziemiach Kremlu. Podobno poszukiwania te mają na celu odnalezienie biblioteki, o której często wspominał, chociaż nie widział jej nikt, z wyjątkiem pewnego mnicha, Wettermanna. Biblioteka ta znana jest pod nazwą biblioteki carów moskiewskich albo biblioteki Iwana Groźnego.

Nie ulega wątpliwości, że władcy moskiewscy istotnie posiadali kiedyś bardzo cenny zbiór rękopisów, przeważnie greckich. Czy jednak zbiory te przetrwały wszystkie katastrofy, jakie zwały się na Moskwę w ciągu kilku wieków — na to pytanie nikt nie może dać teraz odpowiedzi.

W każdym razie zaczątki tej biblioteki sięgają do połowy piętnastego stulecia. Ów mnich, który swego czasu zrobił jej

katalog, opowiada, że między innymi biblioteka zawierała rękopis wartości niezwyklej, bo historię Rzymu Liwjusza.

Jeżeli tak jest naprawdę i jeżeli ta biblioteka zostanie przez sowiety odnaleziona, może uda się jednocześnie odkryć inne

książki tego samego autora rzymskiego, które zaginęły bez śladu. Na samą myśl o tych możliwościach pewnie poszukiwacze sowieccy oblizują się ze smakiem! Bo co to za pieniądze można by na takim interesie zarobić!

Baczność hodowcy!

Tuczyć będziemy bydło trzy razy krócej niż dotychczas

Tak twierdzą uczeni amerykańscy

Wiadomo że szybkość rozwoju każdego żywego organizmu zależy od dwu czynników: jego natury i otrzymywanego przezeń pożywienia. Natura wyposaża każdy organizm w mniejszą lub większą zdolność przyswajania pokarmów; a za pomocą doboru takich, a nie innych środków pożywienia można każdy organizm pobudzić doszybkiego rozwoju, czy też rozwój ten zatamować.

To też gdy chodzi np. o materię rzeźny, hodowla na te dwa warunki zwracać musi szczególną uwagę; dlatego też hodowcy zawsze starają się o odpowiedni dobór materiału (nie

każdy organizm zwierzęcy posiada zdolność asymilowania w stopniu jednakowym) oraz o odpowiednie karmienie tuczonych okazów.

Naukowo ważna ta sprawa została zbadana przez dwu uczonych amerykańskich w Waszyngtonie, pp. Osborne'a i Mendla. W ciągu lat 15 prowadzili oni bardzo żmudne badania w laboratorium; przedmiotem doświadczeń był biały szczur. Notowano przy doświadczeniach różne próby i ich wyniki, a jednocześnie stosowano próby w stosunku do wielu tysięcy egzemplarzy szczurów.

Wyniki tych piętnastoletnich badań są wielce pouczające; świadczą one przede wszystkim na korzyść doboru, który w hodowli jest wprost koniecznością. Uczeni dzięki tej zasadzie doboru, dzięki temu, że słabszym okazom szczurów nie pozwolili rozmnażać się, doszli do tego, że okres, potrzebny dla zupełnego rozwoju organizmu, stawał się coraz krótszy.

W r. 1912 np. trzeba było co najmniej 94 dni na to, żeby szczur — samiec z 60 doszedł do 200 gramów wagi. W r. 1913 czas ten został zmniejszony do 89 dni, w r. 1919 — do 70 dni, a w r. 1925 już tylko do 67 dni.

Lecz nie wystarczy sam dobór silnych organizmów; trzeba jeszcze stosować odpowiednie pożywienie.

Osborne i Mendel stwierdzili np. na badanych szczurach, że przy stosowaniu pewnych gatunków pożywienia szczur z 60 do 200 gramów dochodził nie w 67 dni, a w 38. Co to znaczy? To znaczy, że jeśli się uwzględni w hodowli dwa czynniki jednocześnie, mianowicie dobór jednostek i dobór pożywienia, pracę 3-ch miesięcy można wykonać w ciągu jednego miesiąca i kilku dni! Jest to zysk na czasie i produktach niebywały.

Lecz uczeni ci osiągnęli większy jeszcze rekord, bo doprowadzili wagę szczura z 60 do 200 gramów w ciągu 25 dni. W tym celu karmili go najpierw rzeczami, zawierającymi dużo azotu, a wogóle starali się o rozmnożenie pokarmu.

i zwracający powszechną uwagę, że wkrótce inni także bogacze amerykańscy pójdą za przykładem Huxleya i nie tylko ładniejsze ulice New - Yorku, lecz także innych miast zaroją się od szklanych gmachów.

Nowoczesna technika budownictwa — tak przynajmniej utrzymuje ów nowojorski architekt — wymaga budowania ze szkła, zwłaszcza w miastach — olbrzymach. To też wszystko w Ameryce zdaje się zmierzać w tym właśnie kierunku.

Sama myśl budowania ze szkła nie jest nowa, bo poruszano ją niejednokrotnie w Ameryce już przed wojną. Ale dziś dopiero mówi się wyraźnie o jej zastosowaniu praktycznym.

Co głównie skłoniło budownictwo amerykańskie do pójścia na tę drogę? Architekt wielkich miast St. Zjednoczonych musi się obecnie coraz bardziej kierować względami możliwie największego wyzyskania placu na budowę przeznaczoną. Wznosi się też domy — olbrzymy, ale wszystkie one cierpią na brak światła; na wielu piętrach dolnych elektryczne światło nie gaśnie nigdy w ciągu dnia.

Ten brak światła coraz bardziej dokuczał Amerykanom, stąd właśnie myśl przejścia do szkła, które ma zastąpić wyłączone dotąd stosowany beton. Ludlow uważa, że nowe budynki nie będą sobie wzajemnie odbierać światła, jak to miało miejsce z dotychczasowymi drapaczami nieba z betonu.

Szczegółowy techniczny nowy budowlany? Szkielec, jak i dotychczas, budować będą z żelaza; tylko ściany zewnętrzne, czy między poszczególnymi pokojami składać się będą z wielkich szklanych tafli. Pokoje poszczególne będą od siebie odgródzone podwójną zastoną szklą, a między jedną a drugą taflą będzie pustka, bo nawet powietrze zostanie tam wypompowane celem zachowania jednolitej temperatury, nie ulegając wpływowi z zewnątrz, t. j. niewrażliwymi na mróz ani na upał.

Nie należy jednak przypuszczać, że ściany ze szkła wystawia każdego mieszkańca na łup sąsiedzkiej ciekawości, bo ściany od ulicy będą robione ze specjalnego szkła matowego lub mlecznego: takie szyby przepuszczają światło bardzo dobrze, ale dla oka ludzkiego stanowią przeszkodę nie do przebycia.

MOJ EKRAN

DZIEJE PEWNEJ REWOLUCJI.

W Rosji sowieckiej słowo „towarzysz” zaczyna wychodzić z mody.

Gazety.

Bajeczki i przypowieści są teraz modne, niechże więc i mnie wolno będzie opowiedzieć tu bajeczkę wielce aktualną i moralną.

Pewien mój dobry znajomy — nazwijmy go p. Radykałskim — postanowił pewnego dnia dokonać w swym życiu gruntownej rewolucji pod hasłem: — Raz się tylko żyje!

Jak postanowił, tak zrobił. Rozstał się z żoną, zerwał z rodziną, zwinął mieszkanie, sprzedał majątek i zaczął wieść żywot maharadży w wesołych lokalach stolicy. Otoczony zgrają kurtyzan jadł, pił i popuszczał pasa. Aliści po pewnym czasie, struty wikłeni restauracyjnym, za poradą doktora, zaczął się stołować w domu: jakże mu smakowały, po różnych piekielnych sosach, pocziwe kotlety starej Wojciechowej! Zgiełk dancinów przyprowadził go o ból głowy: zaczął więc zapraszać przyjaciółki swoje do siebie. Z winy jednej z przygodnych swoich odalisek, zapadł na zdrowiu; specjalista eskulap zalecił mu większą ostrożność i wstrzeźliwość. Rozpędził więc swój harem i poprzestał na jednej miłutkiej hury, ujęty jej słodyczą, wdziękiem i pogodnym usposobieniem. Wkrótce nie mógł się już obejść bez swojej „Maniusi”; zamieszkał więc razem z nią i wodził za nią rozkochanym spojrzeniem, gdy krzątała się po mieszkaniu, przyrządzając mu różne okłady i pielęgnując jego artretyzmy. A gdy na świat przyszło dziecko, pan Radykałski postanowił ulegalizować swój związek.

Jak postanowił, tak uczynił: wziął ślub w kościele... i ani się obejrzał, jak wrócił do status quo ante swej „wielkiej rewolucji”, z tą jedyną różnicą, że w międzyczasie nadzarpnął zdrowie i strwonił prawie cały majątek. Takie są zwykłe dzieje rewolucji... i reakcji.

SAT.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

30 dzień rozpraw

Św. Władysław Gawiński, b. dyrektor oddziału Banku Warszawsko-Gdańskiego w Gdańsku, stwierdził, że oddział ten z polecenia centrali wypłacał znaczne sumy w dolarach Bartoszewiczowi, podobno w związku z dostawami f. Marszałka dla marynarki.

Sumami temi obciążano bądź rachunek centrali Banku, bądź Marszałka, a Bartoszewicz swego konta w banku nie miał.

Buchalter z Warszawy przerabiał bilanse oddziału Banku w Gdańsku sporządzone prawidłowo, w celu ukrycia wypłat dla Bartoszewicza.

Św. inż. Miklaszewski, wspólnik Marszałka i też oskarżony w Sądzie Cywilnym w tej sprawie, oświadczył, że nie chce skorzystać z prawa nieodpowiadania na pytania, pozostając w związku z zarzucaniem mu przestępstwem i pragnie wszystko wyjaśnić. Wyjaśnienia jego jednak zawierały dużo różnych „nie pamiętam”, „nie

przypominam sobie”, „prawdopodobnie”, „zapewne” i t. p.

Świadek opowiada, że wspólnicy wprawdzie dostali zamówienie, a potem kupili mały warsztat w Pruszkowie i rozszerzali swe zakłady za otrzymane zaliczki; że pomagał Bartoszewiczowi przetrzymać należności i wiele in. szczegółów.

Gdy zaprzeczył stanowczo roznieszeniu przez siebie instrukcji zeznań dla świadków — na to skonfrontowany św. Modzelewski stanowczo oświadczył, że widział, jak inż. Miklaszewski wręczał te instrukcje teściowej Bartoszewicza, co było w obecności p. Lipki.

Dalszy ciąg zeznań świadka, dotyczących broni podwodnej był składany przy drzwiach zamkniętych.

Rodzice wypierają się syna dla pieniędzy

Niesłychany wypadek w Hiszpanji

W Hiszpanji, w miejscowości Eirasvedra, zdarzył się w tych dniach wypadek niezwyklej, bodaj że nigdy nie notowany w dziejach udzkości.

Niejaki Manuel Gonzales, pochodzący z tej miejscowości, walczył na froncie marokańskim jako żołnierz hiszpański i przed pięciu laty został wzięty do niewoli. Ponieważ teraz właśnie udało mu się zbiec, więc czempredzej przybył do wioski rodzinnej, w której zostawił rodziców.

Jakież było jego przerażenie, jak wielki ból, gdy się dowiedział, że rodzice nie chcą go poznać i wypierają się go całkowicie. Wprawdzie za pomocą pewnych cech szczególnych Manuel zdolał wszystkim sąsiadom rodziców udowodnić, że mówi prawdę, wszyscy go też poznali i uznali za Manuela Gonzales'a, lecz rodzice jego i nadal trwają w uporze.

Jaka jest przyczyna tak strasznego traktowania własnego syna, który wrócił do domu po niezmiernie ciężkich przeży-

ciach niewoli? Prostu od chwili rzekomej śmierci syna rodzice jego pobierają 20 franków złotych renty miesięcznej za żołnierza „poległego na froncie”. Gdyby przyznali się do syna, mogliby im nie tylko odebrać rentę na przyszłość, lecz jeszcze kazać zwrócić to wszystko, co już pobrali w ciągu lat pięciu.

Staruszkowie nie chcą tracić pieniędzy, ażeby zaś nie stracić ich napewno, woleli się wyrec syna — jedynaka!

Straszne i ohydne zarazem!